Nr. 32. Kraków, niedziela 2 lutego 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na luty, celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym felietonie powieści Williama Morrisa „WIEŚCI Z NIKĄD“.

Prenumerata wynosi na miesiąc luty

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

Administracya.

Robotnicy krakowscy!

Dziś odbędą się **wybory do sądu przemysłowego** z grona robotników. W interesie Waszym własnym, Towarzysze, jest, aby wybrano jak najlepszych, uczciwych i rozumnych, sprawiedliwych sędziów, którzy później sądzić mają przez 4 lata Wasze sprawy. Każdy robotnik i każda robotnica powinni dziś pójść do głosowania i oddać głos swój na listę, postawioną przez krakowskie organizacye robotnicze.

Głosowanie odbywa się w magistracie krakowskim.

Grupa I. (przemysł metalowy) i grupa II. (przemysł budowlany) głosują w sekcyi I., w sali prezydyalnej magistratu, I. piętro, schody główne.

Grupa III. (przemysł odzieniowy) i grupa IV. (przemysł drzewny, graficzny i t. d.) głosują w sekcyi II., w sali konferencyjnej, II. p., schody główne.

Grupa V. (przemysł żywnościowy) i grupa VI. (handel) głosują w sekcyi III., w sali rady miejskiej, II. piętro.

Głosowanie trwać będzie od godz. 12 w południe do 6 wieczorem.

Towarzysze nasi powinni punktualnie o godzinie 12 znajdować się w salach głosowania, bo komisarze wyborczy będą zaraz o godz. 12 z pośród obecnych wyborców mianowali członków komisyj wyborczych.

Wyborcy muszą wykazać się osobiście legitymacyą wyborczą i osobiście oddać kartkę głosowania.

Każdy wyborca oddać ma przed podaniem kartki głosowania komisarzowi wyborczemu swoją urzędową legitymacyę, zaopatrzoną w pieczęć gminną, który wyciśnie na niej pieczęć magistratu miasta Krakowa i zwróci ją wyborcy.

Legitymacyę wyborczą należy zatrzymać na ewentualność wyboru ściślejszego.

Do głosowania użyć należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane głosy będą za nieważne uznane.

Towarzysze i Towarzyszki, którymby legitymacyj i kartek głosowania nie doręczono, mogą się zgłosić osobiście po ich odbiór do ekspedytu magistratu (w podworcu I. piętro) od godziny 11 do 2 w południe.

W razie zagubienia lub zepsucia kartki głosowania należy zgłosić się osobiście do ekspedytu magistratu od godziny 11 do 2 w południe.

W Podgórzu

głosowanie odbywać się będzie w starostwie w godzinach **od 12 w południe do 5 wieczorem**, zresztą zupełnie tak samo jak w Krakowie.

Lokale wyborcze organizacyj robotniczych

znajdować się będą: w Krakowie w administracyi „Naprzodu“, Bracka 15, II. piętro, a w Podgórzu w „Sile“, Mały Rynek 4. W lokalach tych będą Towarzyszom i Towarzyszkom udzielane wszelkie informacye.

Z DNIA.

Kraków, 1 lutego.

Moraliści...

Sprawozdawcy dziennikarscy zażądali w lwowskiej radzie gminnej osobnego stolika dla siebie, aby nie siedzieć razem z reprezentantem „Kuryera lwowskiego“, niejakim p. Frylingiem. Zemsta to miała być za to, że „Kuryer lwowski“ zaatakował Towarzystwo dziennikarzy, oblepiające plastrem miłości chrześcijańskiej i solidarności zalterowane policzki p. dra Ostaszewskiego-Barańskiego.

Osoba p. Frylinga nas ani ziębi, ani grzeje i nie stracilibyśmy ani jednego słowa w jego obronie, zwłaszcza, że ten pan podobno się usprawiedliwia i wypiera solidarności z „Kuryerem lwowskim“ w sprawie prowokatora Ostaszewskiego. Gdyby p. Fryling był etyczną jednostką, mógłby raczej zażądać dla siebie osobnego stołu, aby nie siedzieć z reprezentantami korupcyi prasowej i osobistych szubrawców. Niema bowiem pod słońcem obrzydliwszego widoku, jak pewni dziennikarze, którzy ferują wyroki o moralności!

Ale nie chcemy być gołosłownymi. Przytoczymy więc wiele osobników i faktów, świadczących o tem, że dziennikarze lwowscy dobrze-by zrobili, gdyby zaczęli dbać najpierw o pierwsze podstawy moralności, lub ważniejsze paragrafy kodeksu karnego, zanim się zabiorą do politycznych bojkotów opozycyjnej prasy.

Zaczniemy od „Dziennika polskiego“, bo na jego czele stoi aż dwóch spoliczkowanych geszeftciarzy-prowokatorów: pp. Ostaszewski i jego kolega Milski. Obok nich godne miejsce zajmuje p. Krajewski, który dawniej wkręcał się, jako szpieg, do tajnych kółek socyalistycznych. Przy jednej z rozpraw sądowych na początku lat ośmdziesiątych — sam prokurator napiętnował go, jako donosiciela i szpiega. Krajewski tłumaczył się, że go do tej roli używał znany niegdyś redaktor Gniewosz.

W tej samej redakcyi siedzi także „kresowiec“ p. Kołakowski, którego wyłapał p. Bartoszewicz na kradzeniu żywcem i zaopatrywaniu własnym podpisem starych kronik niedzielnych tegoż p. Bartoszewicza!

Geszefciarz-prowokator, denuncyant i złodziej literacki w jednej redakcyi — to chyba dość honoru, aby z takimi siedzieć przy jeonym stoliku!...

O dwu innych „wodzach“: Ehrenbergu, defraudancie pieniędzy na Jasną Górę i o Masłowskim, gadzinowcu z Länderbanku — nie będziemy się rozpisywali, bo słownik publicystyczny utworzył już od nazwiska jego czasownik „masłować“ (znaczy: za podłość dziennikarską obić), a Ehrenberga proponujemy odtąd nazywać „Jasnogórskim“ tak, jak np. Paszkiewicza nazwano Erywańskim.

Albo taki pyszny złodziej literacki, jak p. Anatol Mosch, albo złodziej kieszonkowy, jak p. Hieronim Łucyk, czyż ci nie byli długie lata dziennikarzami, zajętymi w redakcyach klerykalnych!

A p. dr. Włodzimierz Lewicki, który jakoś nie potrafił się dotąd oczyścić z zarzutów bardzo ścisłych, poczynionych mu przez nasze pismo. Czyż to nie honorowy nawskroś jegomość?

W klerykalnem piśmie lwowskiem siedzi dziennikarz, którego ścigano za zgwałcenie dwunastoletniego dziecka, ale ten pan jest „honorowy“ i z opozycyą przy jednym stole nie usiedzi ani chwili...

W redakcyi postępowego niby pisma innego siedzi inny pan, który pomylił się bardzo grubo na punkcie swojej pensyi a pieniędzy publicznych, ale jest dalej czystym i zapewne się na „Kuryer lwowski“ oburza świętym gniewem.

Nie tak dawno wyszło na jaw, że banki lwowskie płacą wszystkim dziennikarzom po 25 złr. za sprawozdanie. Wszakże tylko jeden p. Staniszewski z „Gazety lwowskiej“ nie chciał tych pieniędzy przyjąć i ofiarował je na biednych.

Inni wzięli, schowali i są „moralnymi“, aż z nich kapie.

Jakże tacy moralni ludzie mogą siedzieć z opozycyą, która ujmuje się za młodzieżą, a nie za prowokatorem żurnalistą? Zrozumiał to doskonale ojciec korupcyi lwowskiej p. Małachowski, który usadowił osobno moralne kozły, a osobno niemoralne, opozycyjne owieczki.

Bogu dzięki, mamy jeszcze moralną prasę w Galicyi.

Pokrewne dusze.

Ks. Stojałowski stanął w obronie p. Ostaszewskiego-Barańskiego, spoliczkowanego przez młodzież lwowską. Przebaczył swemu wrogowi wszystkie dawne grzechy, przebaczył redaktorowi „Dziennika polskiego“ i to, że w kwietniu 1898 zarzucił mu stosunki z Brokiem i branie rubli rosyjskich... Dziś połączyli się dwaj zaciekli przeciwnicy wspólną miłością do konsula rosyjskiego Postuszkina. Na wieść o demonstracyi młodzieży lwowskiej i zamachu na policzek dziennikarza-gadzinowca, zapłonął współpracownik „Dniewnika warszawskiego“ gniewem wielkim. W numerze 5 „Wieńca-Pszczółki“ czytamy:

„Znamieniem i jakby jakiemś piętnem wszystkich przeciwników wiary i kościoła jest to, że narzucają ludziom swoje zapatrywania i poglądy za pomocą „oszczerstw i kija“. (Vide wybory w Rzeszowie i Łańcucie! Red.). Kościołowi katolickiemu czynią oni wprawdzie zarzut, że każe wierzyć w swoją „nieomylność“ i zdanie przeciwne potępia, lecz sami dla siebie żądają również nietylko wiary w ich nieomylność. ale także do tej wiary chcą zmusić „kijem“.

To samo czynią nasi liberalni patryoci. Kto w urządzanych przez nich obchodach styczniowego powstania z r. 1863 nie widzi rozumnego objawu miłości dla Polski, tembardziej, kto to powstanie uważa nie tylko za nieszczęście, ale i za błąd ciężki i szkodliwy popełniony przez Polaków, tego zaraz obwołują za zdrajcę narodu i moskalofila. I robi się to dziś, po 40 la-

---

JULIAN WEISS.

SERCE PIĘKNEJ DAMY.

(Baśń karnawałowa.)

Pośród czarodziejskiego nieładu, jaki powstaje, ile razy piękna kobieta rozbiera się bez pomocy pokojówki, stało wspaniałe łoże — poemat z jedwabiu — na którem spoczywała, marząc na jawie, piękna kobieta. Nocny kostyum z delikatnych koronek odsłaniał białe ramiona, czarującą szyję i cudną twarz, która w swej zachwycającej piękności rzucała wokół łagodny blask. Szczęście, iż oczy zasłoniły powieki: czarodziejski ich żar olśniłby chyba cały świat.

Lecz nikt nie mógł tu wkroczyć, nikomu nie było wolno oglądać tej czystej, nagiej piękności, gdyż — cuda są ukryte. Może dlatego, iż świat nie chce wierzyć już w cuda... Dał się słyszeć lekki szelest. Maleńkie buciki w kącie zaczęły kręcić się niespokojnie i nagle wyszeptały przedziwnie cicho:

— Dzisiaj znowu podbiłyśmy tyle serc... Wszyscy mężczyźni na ulicy z zachwytem oglądali się za nami.

— Na was patrzą, bo nas nie widzą, ale cały zachwyt nam się należy — zasyczały długie, jedwabne pończochy, które w zapomnieniu, porzucone jak dwa czarne węże — naturalnie nie jadowite — spoczywały na podłodze

— Jakież wy głupie — oburzyły się przepysznie skrojone staniki koronkowe, wydymające się dumnie — to nas podziwiano, jesteśmy przecież niezrównane, jak wszystko, co z Paryża pochodzi. Ale my kosztujemy dużo więcej — dodały ironicznie.

Przepyszne majtki, leżące obok, westchnęły cicho, jakby chciały coś na to odpowiedzieć, ale po namyśle umilknęły skromnie i odsunęły się z niechęcią od paryżanek.

— Ależ to dziecińStwo — krzyknęła z góry jedwabna suknia, spływająca w lśniących fałdach z wieszadła — to ja przedewszystkiem przyczyniam się do powodzenia mojej pani! Robota prześliczna, elegancki krój, kolor książęcy... Podobam się nawet dzieciom, a cóż dopiero dorosłym!

Mówiąc to, suknia zaszumiała, jak szumi z wiatrem lipowy liść...

— Może i my miałybyśmy coś do powiedzenia — dały się słyszeć długie rękawiczki, rzucone niedbale i zmięte; w tej chwili jednak zagłuszył je głos:

— Milczcie!... I wy rękawiczki i ty suknio — wszystkie razem jesteście tylko larwami. To nie wy budzicie interes, ale to, co okrywacie. Tak zawołały białe, subtelne rączki damy i w przesadny sposób zaczęły rozwodzić się nad sobą.

— To my, wyłącznie my, śliczne dłonie, z cienkimi paluszkami i różowymi paznogciami, zachwycamy świat męski.

— Jeśli tak, to my chyba więcej budzimy podziwu i żądz — krzyknęły małe nóżki — nas bowiem nie widzi się nigdy, tylko domyślać się można naszych wdzięków... (Buciki w kącie podskoczyły z uciechy).

— Największą ozdobą kobiety jest bujny włos — przerwały z niechęcią włosy i zwinęły się gniewnie w ogromny pukiel.

— Nie, to wzrok, bo on jest zwierciadłem duszy — odrzekły z za powiek oczy. Wraz i lica i uszy i wargi damy, a nawet miękkie wypukłości szyi, wychwalały się na wyścigi. Wszczęła się ogólna sprzeczka, a nie było nikogo, ktoby ją zażegnał.

Naraz piękna dama, która wszystko słyszała (kobiety słyszą bowiem wszystko, co dla nich jest przyjemne), otwarła oczy i z miną królowej, która wie, iż budzi ogólny zachwyt, odezwała się:

A serce nic nie mówi, serce milczy? Czyż i jemu nie zawdzięczam podziwu najpiękniejszych kobiet i miłości mężczyzn?...

Wszystko naraz umilkło — serce jednak nie ozwało się.

— No, odpowiedz moje serduszko, odpowiedz — prosiła czule piękna kobieta, a brukselskie koronki na jej białej piersi aż pożółkły z zazdrości. — Ale nie było żadnej odpowiedzi i nie mogło być żadnej, bo piękna pani, jak i wiele innych pięknych pań, nie miała wcale serca...

Ona jednak nie wiedziała o tem.

Tłum. J. J.

STRASZNY SEN.

Śniło mi się, iż zostałem stańczykiem.. Mój Boże! Straszne bo ja sny przechodzę w ostatnich czasach: śniły mi się napady Hunnów, fałszowanie fasyj podatkowych, rozbójnicy, ksiądz Stojałowski, stańczycy wreszcie. Brr! co za straszne sny! I to najgorsze, że nie zdaję sobie sprawy, czy szereg ten tak malowniczych snów był z sobą logicznie spojony. Sądzić się boję, a jednak...

Przechodzę do rzeczy: Śniło mi się tedy, że zostałem stańczykiem. Była to chwila mojego kreowania na tę ważną społeczno-polityczną godność. Nie wiem jednak, czy kto z czytających te słowa odczuje całą potęgę takiej chwili, może August Sokołowski jeden. Uroczystość ta odbywała się z całą paradą i pompą w sali „Sokoła“. Dziwne połączenie — „Sokół“ i stańczycy; sny, jak widzimy, bywają nielogiczne. Sala przybrała szaty narodowe — żółto-czarne; dwugłowe orły zajęły miejsce białych. Biust Kilińskiego dla większego bezpieczeństwa wyniesiono na strych, a podniosła postać Michała Bobrzyńskiego, ojca oświaty, świeciła w niszy. Było to takie antydotum przeciw wszelkim wzburzeniom klasy niższej, że i sam Kiliński-by mu się nie oparł.

...Estrada, wielka estrada z trumiennych desek, na niej stół, pokryty suknem zielonem (czerwone byłoby niebezpieczne). Za stołem mężowie w togach, ci, dzięki którym naród nasz jeszcze jaśnieje. Na wielkim tronie, w głębi, we wspaniałej, jowiszowej todze, potomek prawy hrabiów na Tarnowie, On, jednem słowem. Z miną wielkiego augura siedzi i patrzy na głowy, chylące się pod naciskiem jego milczenia, jak cesarsko-królewskie wojska chylą się za skinieniem wodza. Siedzi, patrzy i słucha. Cukrowe słowa zda się zlecą z lekko ułożonych warg, fryzowane włosy falują, jak cedry libańskie, broda z niewysłowioną rozdziela się gracyą, garnitur świeżych zębów błyszczy wspaniale — półbóg, zda się, król tych rzesz, rex Stańczykorum. Gdyby mu kiedyś wystawiono pomnik (na Rynku, obok Mickiewicza), takbym sobie wyobrażał ten monument: pomnik

tach, gdy już czas był otrzeźwieć, i z historycznych dokumentów się przekonać, że sprawcy powstania nie byli idealnymi ludźmi, choć ci, którzy w niem udział brali, i krew i życie nieśli w ofierze, godni są szacunku i podziwu.

Garstka szaleńców, podbechtana przez liberalno-żydowskich patryotów i socyalnychdemokratów, dodała do nierozumu brutalność — i opadła jednego z redaktorów i obiła go w sposób nikczemny.

Wymawiają się ci rozbijacze, że oburzyło ich to, że im podsuwano, jakoby tę demonstracyę przeciw konsulowi rosyjskiemu uczynili podpłaceni przez Prusaków, ale zapominają, że oni przecie tak samo wszystkich inaczej myślących w podły sposób oskarżają o branie rubli rosyjskich. A zważywszy sprawę, więcej jest powodów do podejrzenia, że oni biorą pieniądze niemieckie, niż że ich przeciwnicy biorą rosyjskie.

Ludzie ci i do włościan już się zakradają, dotychczas tylko w jednym powiecie tarnobrzeskim — i tam urządzają bezmyślne obchody powstania".

Komentarze do powyższych cynicznych wylewów są chyba zbyteczne. Ksiądz Stojałowski jest człowiekiem szczerym i nie kryje się wcale z sympatyami do żandarmów moskiewskich — od czasu gdy mu te sympatye sądownie udowodniono. Musi też odczuwać satysfakcyę, że do jego poglądów i interesów przyłączyła się szlachta galicyjska i prasa gadzinowa. Radość starego agitatora panslawistycznego jest znakiem, jak głębokie korzenie zapuścił w Galicyi kult caratu.

Dzienniki lwowskie donoszą, że ks. Stojałowski był na balu u marszałka Andrzeja Potockiego. Stojałowski, Postuszkin i cała niezliczona zgraja gadzinowców święciła swoje gody moskalofilskie w apartamentach magnata galicyjskiego. Relacya p. Postuszkina do Petersburga musiała wypaść bardzo korzystnie dla Galicyi...

Protest młodzieży lwowskiej.

Lwów, 31 stycznia.

Przy udziale około 800 słuchaczów z uniwersytetu, politechniki i szkoły rolniczej w Dublanach, obradował tu dziś wieczorem w sali Tow. pedagogicznego wiec ogólno-akademicki. Przedmiotem obrad były ostatnie zajścia lwowskie, w szczególności śledztwo prowadzone w gimnazyach przeciw studentom, aresztowania techników, tudzież oszczercza kampania prasy gadzinowej przeciw młodzieży.

Obradom przewodniczyli akad. Moszyński i technik Kostecki.

Sprawę demonstracyi i śledztw gimnazyalnych referował akad. Stroński, który postawił następującą rezolucyę:

„Z uwagi, że w odradzającą się samoistną pracę narodu polskiego każda ugodowa polityka wnosi rozkładczy czynnik, mącący jasność naszej myśli politycznej i czystość uczuć i podkopujący siłę dążeń narodowych, że w dzisiejszej polityce ugodowców polskich góruje i ogarnia wszystkie zabory dążność moskalofilska — młodzież polska piętnuje tę ugodową robotę i politykę i zwraca na nią uwagę społeczeństwa polskiego.

Z uwagi, że demonstracya z dnia 21 stycznia była odpowiedzią młodzieży, z niezmienną siłą odczuwającej niezmieniony ucisk rosyjski — wywołaną stanowiskiem ugodowców, nadużywających dziś grozy ofiarnej walki naszej w zaborze pruskim dla swych moskalofilskich dążności, że zatem wszelkie słuszne skądinąd zarzuty, łączone z pojęciem „demonstracyjnej roboty", muszą być w tym wypadku dla każdego Polaka bardzo podrzędnymi — młodzież polska z najwyższem oburzeniem piętnuje bezsprzecznie jawny fakt składania caratowi przez kierowników ugodowej polityki w społeczeństwie polskiem haraczu z prześladowanej młodzieży gimnazyalnej, potępia bezduszne stanowisko prasy ugodowej w tej sprawie i z całą pogardą odpiera zarzut przedajności i działalności na rzecz Prus, zrobiony młodzieży przez „Dziennik polski" — wzywa te czynniki z pośród społeczeństwa polskiego, które zajmują się sprawą młodzieży gimnazyalnej, by zajęły w niej obywatelskie stanowisko i odwołuje się do ogółu społeczeństwa polskiego, by stanowczo wyrażając swą wolę w tym kierunku, poparło dążenia młodzieży".

O zachowaniu się policyi lwowskiej wobec młodzieży i aresztowaniu techników referował akad. Wójcik, który w sposób ostry zwrócił się przeciw postępowaniu organów policyjnych z młodzieżą w czasie demonstracyi, przeciw aresztowaniu techników, tudzież obchodzeniu się z aresztowanym technikiem Koberem, poczem postawił następującą rezolucyę:

„Młodzież ogólno-akademicka, zebrana na wiecu poufnym dnia 31 stycznia 1902 roku, zwraca się do senatów uniwersytetu i politechniki z żądaniem, aby natychmiast powzięły jak najenergiczniejsze kroki i położyły na przyszłość kres lekceważeniu swobód akademickich. Obchodzenie się z uwięzionymi sprzeciwia się również swobodom akademickim. Młodzież ogólno-akademicka zwraca się przeto do wszystkich posłów z żądaniem, aby natychmiast poczynili kroki celem położenia tamy takiemu postępowaniu".

Wywody poprzedniego referenta zilustrował technik Maryan Wieleżyński drastycznymi przykładami z ostatnich zajść.

Następnie akad. Milko napiętnowawszy w dosadny sposób robotę moskalofilów w społeczeństwie polskiem, postawił następującą rezolucyę:

„Wobec bezprawnego nadania przez prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego, moskalofilskiego charakteru sprawie przyjęcia daru Towarzystwa dobroczynności w Moskwie na rzecz ofiar wrzesińskich, młodzież polska podejmuje w myśl krańcowo odmiennego w tej sprawie stanowiska społeczeństwa polskiego, akcyę w kierunku zbierania składek celem zwrócenia owych 200 rubli Towarzystwu dobroczynności w Moskwie.

Składki na ten cel przyjmują redakcye czasopism akademickich".

Imieniem młodzieży ruskiej akad. Dudyński złożył oświadczenie, solidaryzujące się z rezolucyą akad. Strońskiego.

Podane przez przewodniczącego pod głosowanie wszystkie rezolucye zostały jednogłośnie wśród oklasków uchwalone.

Przez cały czas trwania wiceu, ulice obsadzone były silnie przez policyę. Przed obu konsulatami skonsygnowano wojsko. Władze jednak nie miały sposobności do popisania się swą „energią", gdyż w mieście panował zupełny spokój.

Przebieg wiecu był spokojny i bardzo poważny. Przemówienia oczestników wiecu, tudzież powzięte na nim rezolucye są jednym potężnym policzkiem, wymierzonym przez młodzież ugodowcom polskim i ich najmitom dziennikarskim.

Płace i czas pracy w Austryi.

Statystyka płac roboczych jest wogóle jednym z najciemniejszych rozdziałów statystyki, a w Austryi, tak ubogiej w statystyczne prace, nie można się doszukać pewnych dat, określających stosunki płacy. Trzeba poprzestać na prywatnych źródłach, te zaś spotyka z pewnych stron zarzut jednostronności. Materyału do wyczerpujących opracowań statystycznych nie brak, lecz wcale nie został dotąd wykorzystany. Od kilku lat poczyna się już urzędownie prowadzić statystykę strejków, przyczem notuje się najwyższe i najniższe płace dla każdej kategoryi strejkujących robotników. Ponieważ jednak te cyfry są podawane przez przedsiębiorców, a notowane przez starostwa, są niewątpliwie mocno zabarwione tendencyą, a nadto niedokładne, co dałoby się łatwo usunąć wzorowem i odpowiadającem celowi prowadzeniem tej statystyki. Sam już bowiem materyał umożliwia przedstawienie cyfrowe, ile w danym czasie robotników popierało pewną określoną płacę. Ponieważ jednak można tylko oznaczyć krańcowe granice płac, przeto w wykazach tablic musi się poprzestać na wykazaniu, jakie wysokości płac najczęściej się spotyka.

Wyniki tej statystyki są wprost przerażające. Najwyższe płace tygodniowe, których cyfry można było zebrać, wynoszą u robotników w Austryi zachodniej i to w czasie sezonowym, u kamieniarzy 64 K, u ślusarzy, tokarzy metalowych i kowali 60 K, u reszty ukwalifikowanych robotników metalurgicznych 56 K. Że to są tylko wyjątkowo wysokie płace, dowodzi fakt, że według wszystkich danych statystycznych, zebranych w następnym okresie, spadły te płace do 40 K. Jeżeli zaś przypuścimy, że płaca 64 K nie jest wypadkiem wyjątkowym, to dochód roczny będzie wynosił 3300 K, naturalnie tylko wtedy, jeśli robotnik pracuje przez cały rok bez przerwy. Najwyższa płaca tygodniowa w szeregu innych kategoryj spada już na 24 K, najniższego zaś punktu dosięga u nieukwalifikowanych robotników szewskich w Tyrolu, których najwyższa płaca nie przekracza 18 K na tydzień, a u robotnic metalurgicznych 14 K na tydzień.

Natomiast najniższa granica płac opada nadzwyczaj głęboko; i tak np. spotykamy u robotnic metalurgicznych na Bukowinie płacę tygodniową 1 K, wyraźnie jednej korony na tydzień, według urzędowej statystyki. Można sobie wyobrazić, w jaki sposób mogą te robotnice wyżyć przez cały tydzień z jednej korony. Płaca robotnika w galicyjskich magazynach wynosi dwie korony tygodniowo. Są to jednak wyjątkowe wypadki, że ci robotnicy wprost z głodu giną. Z reguły najniższe płace tygodniowe wahają się pomiędzy 9 a 6 koron i są to płace nietylko samych kobiet, lecz i mężczyzn, i nie tylko w Galicyi i Bukowinie, lecz i w Czechach, Morawach i na Śląsku. Te zaś cyfry płac najniższych świadczą wymowniej o bezgranicznej nędzy proletaryatu, niż najognistsze mowy.

W tabeli statystycznej, przedstawiającej dzień roboczy w Austryi, znajdujemy 342 danych. Z tego niespełna 29% wykazuje czas pracy krótszy niż 10 godzin, 47% godzin 10 do 11, a 24% dłużej niż 11 godzin. Niezbyt rzadkie są wypadki, w których praca trwa 14 a nawet 16 godzin. Statystyka ta zdaje się być tem bardziej prawdziwą, iż jej cyfry równają się odnośnym cyfrom sprawozdań inspektoratów przemysłowych. Dowodzą zaś one nieodzownej konieczności stałego unormowania maksymalnego czasu pracy do 10 godzin na dzień, co już pewne kategorye robotników własnemi siłami zdołały sobie wywalczyć. A przemysł w Austryi jest na tyle dojrzałym, iż robotnikom można przyznać 10-godzinny dzień roboczy.

Przegląd polityczny.

— **Wojna celna?** W komisyi parlamentu niemieckiego dla taryfy celnej postawili agraryusze wniosek, aby przy przywozie zagranicznych towarów przedkładano zawsze dowód ich pochodzenia; jeżeli dowód taki nie zostanie przedłożony, należy dany towar oclić wedle najwyższej taksy. Tego rodzaju postanowienie byłoby ogromnem utrudnieniem międzynarodowego handlu i wywołałoby represalia ze strony innych krajów. Jeden z wnioskodawców, Kardorff, człowiek porywczy i pozbawiony przebiegłości, oświadczył nawet wprost, że wniosek ten ma być przygotowaniem wojny celnej. Jednakowoż rząd, który sam swoim projektem taryfy celnej podniecił apetyt agraryuszów, został tu zaskoczony wnioskiem, na który absolutnie zgodzić się nie mógł, bo przecież nie ma on ochoty narażać się na wojnę celną. Różni przedstawiciele rządu energicznie zwalczali ten wniosek. Socyalni demokraci również zwalczali tęn wniosek, którego następstwa mogłyby poważnie podkopać przemysł i handel niemiecki. Na wypadek przyjęcia tego wniosku postawili wniosek dodatkowy, że odnośne zarządzenia ma za każdym razem rada związkowa przedkładać parlamentowi, od którego zatwierdzenia zależy utrzymanie ich w mocy. Długo debatowała komisya nad tym wnioskiem, dyskusya ta zajęła aż trzy posiedzenia, agraryusze wciąż modyfikowali swój wniosek, nie zmieniając jednak jego istoty. aż wreszcie wniosek ten ku niezadowoleniu rządu został przyjęty wraz z dodatkiem socyalnych demokratów.

Rząd stoi teraz bezradny wobec zachcianek agraryuszów, które sam rozkiełznał. Słusznie zaznaczył tow. Singer, że sytuacya dziwnie się zmieniła, gdyż socyalni demokraci występują teraz jakby komisarze rządowi wobec rządu, który wszystko robi, aby apetyt agraryuszów zwiększać. Przyjęcie wniosków robi całą taryfę celną niemożliwą. Ale i bez tego niema już dziś obawy, aby ten projekt taryfy celnej stał się kiedykolwiek ustawą.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników introligatorskich w Krakowie. We wtorek 28 z. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych odbyło się zgromadzenie robotników introligatorskich pod przewodnictwem tow. S. Włodka. Pierwszy punkt porządkn dziennego: wybory do sądu przemysłowego, omawiał tow. Waligóra, pouczając zebranych o znaczeniu tych wyborów. Przyjęto rezolucyę: Robotnicy introligatorscy uchwalają popierać przy wyborach do sądu przemysłowego listę kandydatów, ogłoszoną w „Naprzodzie".

O potrzebie organizacyi dla robotnic introligatorskich mówił tow. Kruk, który zaznaczył, że dotychczas robotnice swą konkurencyą czynią krzywdę zorganizowanym robotnikom. Następnie zawiadomił mówca zebranych, że zarząd filii stow. zawodowego zwoła wkrótce zgromadzenie robotnic, pracujących w warsztatach introligatorskich, w drukarniach, fabrykach tutek i pudełek. Zgromadzeni postanowili usilnie agitować, celem pozyskania robotnic dla organizacyi.

Z literatury i sztuki.

Koncert Towarzystwa muzycznego dnia 31 z. m. przedstawił obfity program, dając prawie wyłącznie szereg nowości i to, z wyjątkiem jednego numeru, składał się z samych polskich kompozytorów. Na wykonanie złożyła się orkiestra 100 pułku, wzmocniona siłami Tow. muz., dobrze znany śpiewak Myszuga i po raz pierwszy u nas debiutujący pianista-kompozytor Juliusz Wertheim.

Myszuga, ulubieniec publiki, jak zwykle entuzyazmujący ją, zmuszony był do naddatków, zdwajając nimi swój program. Juliusz Wertheim skupił też na sobie zainteresowanie, już choćby z tego względu, że jest to jedna z najmłodszych sił na niezbyt u nas obficie zasilanem polu kompozycyi.

Z wykonanych w programie numerów, fantazya fortepianowa z orkiestrą daje zapowiedź przyszłości i dozwala najwięcej rozpatrzeć się w talencie debiutanta. Kompozycya snująca coraz nowe motywy, bez określonego planu, w fakturze fortepianowej przeładowana tanimi i nieco przestarzałymi efektami, czyni wrażenie kompilacyjnie zestawionego obrazu; jednakże świetne odczucie barwy instrumentów, swobodne obracanie się w harmonii, śmiałość i wielka łatwość instrumentacyi, budzi szczególny interes, świadcząc o niepospolitym talencie. Zdobyta dotąd rutyna i opanowanie środków technicznych pozwalają rokować temu młodemu kompozytorowi, że wkrótce niepośledni miejsce zajmie w rzędzie poważniejszych kompozytorów.

Wykonanie w całym koncercie, mimo trudnych u nas warunków, wypadło ku ogólnemu zadowoleniu zebranej publiki.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 lutego 1754. Talleyrand, francuski dyplomata, urodził się. — 1794. Powstanie w Wilnie. — 1808. Francuzi zajmują Rzym. 1808. Ledru-Rollin, francuski socyalista. urodził się. 1825. Ur. Brehm, sławny przyrodnik. — 1896. Koniec kongresu robotników rolnych na Węgrzech

Dziś w teatrze: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Cymbelin", dramat romant. w 5 aktach W. Szekspira.

Nowy program partyjny, uchwalony na ostatnim wiedeńskim kongresie ogólnym austryackiej socyalnej demokracyi, wyszedł z druku w języku polskim nakładem wydawnictwa „Naprzodu". Ponieważ program ten został w „Naprzodzie" skonfiskowany, przeto wydano go teraz jako interpelacyę posła Daszyńskiego. Dołączony jest także program narodowościowy austryackiej socyalnej demokracyi, uchwalony na kongresie berneńskim w r. 1899. Cena pojedynczego egzemplarza 4 halerze, z przesyłką 8 halerzy. Dla towarzyszów zamawiających większą ilość egzemplarzy (najmniej 100) odpowiedni rabat. Do nabycia w administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

„Słowo polskie" w obronie militaryzmu! „Słowo polskie" zamieszcza w numerze z dnia 31 stycznia korespondencyę z Przemyśla, w której stara się osłabić wrażenie, jakie wywołał artykuł „Naprzodu" pt. „Smutny bilans". W tym celu przytacza korespondent na wstępie statystykę samobójstw w korpusie X za czas od 1 do 27 stycznia b. r. i konstatuje, że było ich razem 26, tj. codziennie jedno. Podawszy zaś jako przyczynę tej zastraszającej wprost liczby tęsknotę za domem, zawód miłosny i neurastenię, kończy następującą uwagą:

„Słuszność nakazuje przyznać, że obchodzenie się z nowozaciążnymi jest ludzkie i że przełożeni czynią wszelkie starania, aby żołnierzy nie krzywdzono i przyzwyczajano ich powoli do rygoru wojskowego, tudzież obowiązków, jakie nakłada nowy zawód. W tak wielkiem jednak zbiorowisku ludzi różnego stanu, pochodzenia i wykształcenia, muszą się zdarzać nadużycia, mimo najściślejszej kontroli".

Zwracamy uwagę publiczności na to nieuczciwe i perfidne stanowisko dziennika, który poczytuje sobie za obowiązek, wraz ze zmianą liberyi, bronić z urzędu militaryzmu. Więc to tylko tęsknota za domem, miłość i zdenerwowanie były przyczyną tylu samobójstw! Korespondent „Słowa polskiego" nie słyszał nic o tem, że w jednym roku 1901 ukarano w korpusie przemyskim 48 podoficerów i oficerów ciężkiem więzieniem za zbrodnię znęcania się nad żołnierzami a zwłaszcza rekrutami! Dodać zaś należy, że we wszystkich tych wypadkach nastąpiło śledztwo karne wtedy, gdy znęcanie się pociągnęło za sobą kalectwo lub śmierć żołnierza...

Wszystko to przemilcza „Słowo polskie" i zdobywa się na puste frazesy. Niechaj nam zresztą wytłumaczy organ Rutowskiego i Lewickiego, dlaczego „tęsknota za domem i zawiedziona miłość" nie grasuje w innych korpusach w takim stopniu, jak w korpusie dziesiątym?

Warto sobie zapamiętać te nowe objawy, jakie od pewnego czasu widoczne są w redagowaniu „Słowa polskiego".

Echa zajść z oficerami w Przemyślu. Dnia 18 bm. odbędzie się przed sądem lwowskim druga rozprawa przeciw tow. Witoldowi Regerowi, Teofilowi Olearczykowi i Julianowi Rychlickiemu, oskarżonym o przetrzymanie oficerów 58 pp. Fidrmuca i Czecha, którzy wpadli do Kasy chorych. Jak wiadomo, zniósł trybunał najwyższy pierwszy wyrok sądu lwowskiego.

---

spiżowy, na nim on w todze z tomem „Nieboskiej" w ręku. Po bokach posągu figury mitologiczne: pycha, obżarstwo, obłuda — wśród nich Tartuffe z francuską książką do nabożeństwa, depczący nogą trupa hydry rozstroju społecznego i czerwoną chorągiew. Pomnik na inauguracyę otoczonoby żółto-czarnemi draperyami, a w dniu jego odsłonięcia bitoby w dzwony, książę kardynał mszę-by odprawiał, doktor Wicherkiewicz wystąpiłby z programową mową, a „Słowo polskie" i „Czas" zlałyby się, jako dwie rzeki, pełne wody, w jedno morze wody dziennikarskiej. We śnie moim ekscelencya siedział na tronie, obok stał srebrno-włosy Jordan i wskazywał ręką ku chylącym się głowom sodalisów. Dalej togi, togi i togi: szkarłatne, czarne i inne otaczały tron. Była wielka radość i milczenie przepotężne, niby w chwili zwycięstwa wielkich i przygnębienia maluczkich. Albowiem Kraków nie był już dawnym Krakowem: uniwersytet ludowy zburzono, a na jego miejscu stawiano klub strzelecki; pod gruzami leżały skrwawione szczątki nieszczęsnych prelegentów byłego uniwersytetu ludowego — w prochu leżeli ci, których obecność zatruwała życie życie spokojne, ciche i lojalne ich cesarsko-królewskim ekscelencyom. W miejscu teatru wznosił się klasztor Kartuzów. nie grywano nikczemnych paszkwilów Wyspiańskiego, opluwających naszą hetmańską przeszłość, roczniki „Krytyki" i „Naprzodu" spalono, słowem, cicho było i pięknie w grodzie krakusowym. *Iw.*

W „Związku naukowo-towarzyskim" plac Franciszkański l. 1 II piętro, odbędzie się we wtorek dnia 4 bm. o godz. 7½ wieczór wykład p. adwokata dra Ignacego Suessera p. t.: „Stanowisko prawno-społeczne kobiety u żydów".

Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Komisye sądowe na wsi. W sprawie, obchodzącej żywo ogół naszego ludu wiejskiego, który aż nadto często ma nieszczęście wchodzić w najrozmaitsze stosunki z władzami sądowemi, podatkowemi itp., otrzymujemy ze sfer sądowych następujące pismo:

Jedną z najcięższych krzywd naszego włościaństwa są tak zwane komisye sądowe, których w obrębie każdego sądu powiatowego bywa rocznie blizko 100. Dla ilustracyi podajemy tylko przykład jeden za milion.

Chłop winien wierzycielowi 10 koron, a ponieważ jest biedny i niema mu co zająć w domu, wierzyciel wnosi podanie do sądu o przymusową sprzedaż jego realności, odległej od sądu o 15 kilometrów. Sąd deleguje urzędnika, który jedzie celem spisania i oszacowania realności dłużnika, bawi tam i napowrót 5 godzin najwyżej i bierze za to kosztów komisyjnych 18 koron, podczas gdy w rzeczywistości wynoszą one najwyżej 5 koron, bo niema powiatu sądowego w Galicyi, gdzieby w najdalszy jego zakątek furman nie pojechał za 5 koron, i będzie kontent, gdyż je zarobi za pół dnia, a czasem i za 3 godziny. Policzanie zaś 40 halerzy za kilometr tam i 40 hal. za kilometr napowrót jest zdzierstwem, które lud odczuwa dotkliwie, a które należy jak najrychlej usunąć. Urzędnik jedzie na komisyę tylko za 2 zlr., a 5 koron dyety dziennej, którą mu dziś płacą prócz kilometrowego, pobiera niesłusznie, bo urzędnik jedzie w godzinach urzędowych, zwykle o 2 popołudniu, a wraca o 6 lub 7 wieczorem, więc jest drugi raz niepotrzebnie płatny. Koszta komisyi nawet najdalej wynoszą co najwyżej 6 koron. Koszta zaś tych wygórowanych dyet, kilometrowego, ponosi ludność włościańska.

Z Tow. ogrodniczego w Tarnowie donoszą nam: Na odbytem 26 stycznia walnem zgromadzeniu członków Tow. ogrodniczego w Tarnowie zamianowano członkami honorowymi Towarzystwa pp. Edmunda Jankowskiego z Warszawy i Ludwika Kowalskiego z Tarnowa. Uchwalono na wniosek wydziału i w bieżącym roku rozdawać pomiędzy członków włościan szlachetne odmiany drzew owocowych, założyć sad gminny, ogród przy szkole ludowej i sadzić drzewka owocowe przy drogach powiatowych. Następnie ukonstytuowała się spółka sadowniczo-ogrodnicza, założona staraniem Tow. ogrodniczego w Tarnowie.

Znowu śmierć oficera. Z Przemyśla donoszą nam: W piątek 31 stycznia zmarł nagle kapitan Aksmann z laboratorium artyleryi, tknięty apopleksyą.

W Ottyni odbyło się w niedzielę 26 stycznia staraniem zorganizowanych robotników przedstawienie amatorskie. Odegrano z znakomitem powodzeniem: „Łobzowianie", „Dwie teściowe" i „Na przekór".

Humor w szkole. „Gazeta szkolna" podaje następujące wypracowanie pewnej dziewczynki, której polecono streścić wierszyk pt. „Leszek i Mieszek":

„Było raz dwa przyjacieli, tak sobie kochali, jak nikomu na świecie. Jak jeden znaleźli orzeszek, to dzielili na dwie. Raz poszli na polowanie. Wtem ryknęło czegoś przeraźliwie. Niedźwiedź. Leszek wylazł na drzewo. Mieszek temu nie potrafił i położył sobie w trawie. Niedźwiedź przyszedł, powąchał mu i odszedł".

Wykupno srebrnych szóstek. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego termin wykupna srebrnych monet po 20, 10 i 5 ct. za połowę wartości, przedłużonym zostaje na czas nieograniczony.

Chrystyanizm w Palestynie, czyli historya z dywanem i t. p. Przed paru miesiącami głośną była sprawa krwawej walki pomiędzy mnichami katolickimi a prawosławnymi o to, komu przysługuje prawo zamiatania kawałka podwórka przed ostatnim schodkiem, prowadzącym do jednej z kaplic w kościele jerozolimskim. Gorszącej bójce, podczas której walczono kamieniami i pałkami i kilkunastu ludzi ciężko poraniono, położyć musiał kres oddział tureckiego wojska. To samo jednak powtarza się i w innych miejscowościach, związanych z imieniem Chrystusa, gdzie istnieją kościoły wspólne dla wszystkich wyznań chrześcijańskich. Świeżo przybyły z Palestyny p. Bois opisuje w „Revue hebdomadaire" tego rodzaju spory, powtarzające się ustawicznie w kościele betleemskim. Kością niezgody jest tam dywan, ułożony wzdłuż posadzki, a dzielący nawę główną na dwa oddziały: jeden dla prawosławnych, drugi dla katolików. Otóż nocą ni stąd ni zowąd przesuwa się ów dywan graniczny to na prawo, to na lewo. Oczywiście nie jakieś moce niebieskie to sprawiają, lecz przekorne ręce burych, lub brunatnych mnichów, pragnących powiększyć swoją posesyę kosztem innowierców. Nazajutrz rano, po takim konkurencyjnym szwindlu strona pokrzywdzona urządza przeciwnikom awanturę, podczas której przychodzi do bójki i wzajemnego targania się za włosy i brody. Dlatego najczęstszym przedmiotem kłótni są reparacye spornych rzeczy. W tymże samym kościele betleemskim nad miejscem, gdzie według podania Chrystus przyszedł na świat, przybitą jest duża gwiazda metalowa. Jeden z gwoździ podtrzymujących ją wypadł i trzebaby było zastąpić go innym — ale tu nieprzewidziana trudność: katoliccy mnisi mówią, że to ich gwiazda, prawosławni są wręcz odmiennego zdania. Jedna strona nie pozwala drugiej wbić własnego gwoździa w ścianę, uważając to za naruszenie swego przywileju. I gwiazda wisi bez naprawy. P. Bois, który widocznie jest dobrze klerykalizmem otumaniony, nie dziwi się tym sporom, tak rażącym u ludzi dorosłych, którym nietylko w lampkach, ale i w głowie oleju braknąć nie powinno. Widzi on w tem gorący płomień wiary. Nam się zdaje, że gdyby ci ludzie istotnie rozumieli naukę Chrystusa, który nie o dywanach prawił, lecz uczył miłości powszechnej, nie spieraliby się o chodniki, gwoździe lub schodki, a współzawodniczyliby z sobą jedynie chyba na punkcie uczynków miłosiernych.

Tajemnicza zbrodnia. Aresztowany przez policyę jeden z przesłuchanych świadków, jako podejrzany o popełnienie zbrodni w redakcyi „Ilustracyi polskiej", o czem donieśliśmy wczoraj, jest narodowości niemieckiej, nazywa się Karol Hermeus, liczy lat 49 i pochodzi z Sanghausen w Saksonii. Hermeus jest wędrownym fotografem i zajmował się w Krakowie prywatnie robotami fotograficznemi. Przez kilkanaście dni był zajęty w redakcyi „Ilustracyi polskiej", jako retuszer fotograficzny.

Gdy jednak redaktor p. Szczepański wymówił mu miejsce, Hermeus przestał bywać w redakcyi, aż dopiero przed kilku dniami zgłosił się znowu do redakcyi z zapytaniem, czy nie ma dla niego zajęcia, gdyż inaczej wyjechałby z Krakowa. Zajęcia nie otrzymał, mimoto jednak z Krakowa nie wyjechał, a jak świadkowie zeznają, kręcił się nieraz w okolicy ul. Radziwiłłowskiej. Oczywiście Hermeus znał dobrze rozkład redakcyi, przyczem wygląda na silnego mężczyznę.

Hermeus odpiera stanowczo przemawiające przeciw niemu poszlaki, i nazywa je bezpodstawnemi, przyczem niewinność swą wykazuje podaniem swego alibi. Przywiedzione przez niego okoliczności sprawdzała wczoraj policya.

Sprawa cała zostanie wyjaśnioną dopiero wtedy, gdy Hermeus zostanie skonfrontowany z Józefem Kwiatkiem, który odzyskał już zupełną przytomność. Konfrontacya ta nastąpi dziś, albo jutro, przyczem okaże się, czy władze policyjne mają w rękach rzeczywistego sprawcę zbrodni.

W aresztach policyjnych poddano wczoraj aresztowanego oględzinom lekarskim i odfotografowano go. Zachował się on przytem zupełnie spokojnie.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj o godzinie 1 w południe rzucił się pod koła pociągu kolejowego na torze obok mostu podgórskiego żołnierz nieznanego nazwiska z 3 pułku dragonów, w oczach wielu przechodniów. Koła pociągu pokrajały ciało biedaka w kawały i utworzyły bezkształtną miazgę. Krwawe szczątki samobójcy zabrała straż wojskowa na wóz sanitarny, zanim jeszcze przybyła komisya wojskowa i chciała odwieźć do Krakowa. W połowie drogi zawrócono jednak i złożono ciało ponownie na miejscu wypadku. Komisya skonstatowała śmierć. Motywów samobójstwa oczywiście nie skonstatowała.

Naoczni świadkowie opowiadają, że dzień przedtem uczył się ten sam żołnierz wraz z 7 innymi pod nadzorem wachmistrza trąbienia na placu obok koszar. Widziano, jak owego żołnierza bili wśród koledzy w obecności wachmistrza za to, że nie umiał dobrze trąbić. Jeden uderzył go tak silnie w głowę, że aż mu czapka spadła na ziemię. Drugi trąbił mu z całej siły do ucha. Rzucano też nań kamieniami. Pan wachmistrz pomagał czynnie w tej „zabawie".

Na drugi dzień biedak, zrozpaczony, rzucił się pod koła pociągu. Zapewniają, że jestto już trzecie samobójstwo w tym pułku w ciągu miesiąca. Władze wojskowe powinny wytoczyć surowe śledztwo w tej smutnej sprawie!

Rocznica. Dla uczczenia 39 rocznicy powstania styczniowego 1863/4 r. i stracenia czterech socyalistów polskich w Warszawie w r. 1886, odbędzie się w niedzielę d. 2 lutego 1902 r. w Domu Polskim w Mor. Ostrawie wieczór uroczysty. Program: 1. „Chorał", Kornela Ujejskiego. Chór męski. 2. „Dramat jednej nocy", poemat dramatyczny w 1 akcie Aurelego Urbańskiego. 3. „O powstaniu styczniowem". Odczyt z obrazami świetlnymi. 4. „Hej do pracy!" Chór męski. 5. „Miatież", A. Urbańskiego, deklamacya (wyjątki). 6. Wspomnienie o 4 polskich socyalistach powieszonych w Warszawie. 7. „Na poddaszu", obraz sceniczny w 1 akcie. 8. „Czegoż chcą oni"? Wiersz napisany przez W. Sieroszewskiego w cytadeli warszawskiej. Deklamacya. 9. „Marsz socyalnych demokratów. Chór męski. W przerwach muzyka odegra „Wieniec pieśni polskich". Początek o godz. pół do ósmej. Wstęp za okazaniem zaproszenia i opłatą 60 h od osoby. Towarzyszy górników o najliczniejszy udział uprasza komitet.

Z sali sądowej.

Porwanie żydówki. W piątek przed krakowskim trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem radcy Traunfellnera, toczyła się interesująca rozprawa karna przeciw czterem młodym parobczakom z Drwiny o zbrodnię gwałtu publicznego z § 96 u. k., której dopuścili się przez porwanie zamieszkałej w tejże wsi młodej dziewczyny Gitli Schwimmer z domu rodzicielskiego mimo oporu i protestów jej ojca. O fakcie samym „Naprzód" doniósł w swoim czasie.

Bohaterem awanturniczego „najazdu" na dom szynkarza Salomona Schwimmera był przystojny, zamożny młodzieniec, Józef Kordeusz, który spotykając się często z piękną Gitlą w domu swej siostry, zapałał do niej miłością. Gitla podzielała również uczucia Kordeusza i ulegając jego namowom, zgodziła się przechrzcić i poślubić „kochanego Józia". Po długich naradach i debatach umówili się, że Gitla opuści dom rodziców, przyjmie chrzest i wtedy dopiero pobiorą się. Przybrawszy sobie do pomocy rówieśników Jana Matusika, Kaspra Banacha i Adama Gacha zajechał Kordeusz 2 maja z. r. o godz. 8 wieczór przed karczmę ojca Gitli i korzystając z chwilowej nieobecności karczmarza, wyprowadził Gitlę przed dom. Kiedy Schwimmer spostrzegł, o co chodzi, rzucił się ku uciekającym i stawiał rozpaczliwy opór uprowadzeniu córki. Wtedy Banach, Gach i Matusik przytrzymali go w izbie, aż Kordeusz odjechał z Gitlą, która pocieszała ojca, że doń jeszcze wróci. Kordeusz zawiózł Gitlę do Mikluszowic, potem do Bochni, wreszcie do klasztoru w Szynwałdzie. Pobyt w klasztorze i towarzystwo zakonnic sprzykrzyły się wkrótce Gitli i po kilku dniach wróciła do rodziców.

Na rozprawie tłumaczył się oskarżony Kordeusz, że słuchał tylko księdza, który mówił, że 17-letnia dziewczyna może przyjąć chrzest i radził mu Gitlę do siebie przyprowadzić.

Trybunał uznał oskarżonych winnymi zbrodni gwałtu publicznego przez uprowadzenie i skazał Kordeusza na miesiąc, Matusika i Gacha na 3 tygodnie, Banacha na 2 tygodnie ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Rozprawa ta wykazała, że wszystkie twierdzenia „Naprzodu" w przedstawieniu tej sprawy były prawdziwe, a wszystkie zaprzeczenia „Przedświtu" skłamane. Okazało się również, że pobożne siostrzyczki z Szynwałdu świadomie skłamały, zaprzeczając, jakoby porwana Gitla Schwimmer przebywała kiedykolwiek w ich klasztorze.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie

z grona procodawców.

Dnia 30 z. m. odbyły się w Krakowie w 3 sekcyach magistratu, oraz w starostwie podgórskiem, wybory do sądu przemysłowego z grona pracodawców.

W I. grupie (przemysł metalowy) wybrani asesorami: Seip Piotr, brązownik; Knapiński Ludwik, nożownik; Gramatyka Tomasz, ślusarz; Zieliński Kazimierz, mechanik; Stankiewicz Julian, blacharz; zastępcami: Górka Ludwik, ślusarz; Kwaśniewski Franciszek, jubiler; Augustynowicz Władysław, ślusarz; asesorem sądu apelacyjnego: Kulczyński Feliks, ślusarz.

W II. grupie (przemysł budowlany) wybrani asesorami: Drozdowski Stanisław, mularz; Pieniążek Wacław, szklarz; Zieliński Bolesław, cieśla; Kleinberger Władysław, budowniczy; Jachimowicz Kazimierz, malarz; zastępcami: Górka Karol, Trembecki Adam, Starski Franciszek; asesorem sądu apelacyjnego: Górski Bronisław, budowniczy.

W III. grupie (przemysł odzieniowy) wybrani asesorami: Jachimski Kazimierz, kuśnierz; Woliński Władysław, kapelusznik; Witas Kazimierz, szewc; Szufa Ludwik, krawiec; Nowak Józef, fryzyer; zastępcami: Bernacki Stefan, krawiec; Trąbka Antoni, Kuśnierz; asesorem sądu apelacyjnego: Szufa Andrzej, szewc. Na jednego zastępcę odbędzie się wybór ściślejszy.

W IV. grupie (przemysł drzewny, graficzny) wybrani asesorami: Wiśniewski Józef, stolarz; Rożnowski Stanisław, malarz; Stachowski Stanisław tapicer; Bojarski Wincenty, szczotkarz; Woźniak Feliks, pozłotnik; zastępcami: Bełdowski Władysław, fabrykant tutek; Szklarski Andrzej, siodlarz; Wałkowski Karol, powroźnik; asesorem sądu apelacyjnego: Kornecki Wincenty, drukarz.

W V. grupie (przemysł żywnościowy)) wybrani asesorami: Satalecki Wincenty, masarz; Kondolewicz Wincenty, cukiernik; asesorem sądu apelacyjnego: Bialik Józef, masarz. Na 3 asesorów i 3 zastępców odbędzie się wybór ściślejszy.

W VI. grupie (handel) wybrani asesorami: Samuel Banet, Dawid Mahler, Ignacy Sobolewski, Józef Immerglück, Tadeusz Epstein, Roman Silberbach, zastępcami: Henyk Abeles, Sam. Bertel, E. Eichhorn, Jonasz Kempler; asesorami sądu apelacyjnego: Leopold Epstein, Bernard Wachtel.

Udział głosujących był bardzo słaby; w niektórych grupach było mniej głosujących, niż kandydatów.

Telegraf i telefon.

Po zajściach lwowskich.

Lwów, 1 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Gmach tutejszej dyrekcyi policyi zamienił się w koszary. Codziennie o godz. ½7 rano zjawiają się 2 kompanie piechoty, odkomenderowywane następnie: jedna pod konsulat rosyjski, druga pod konsulat niemiecki. Na dziedzińcu dyrekcyi policyi obozuje stale szwadron huzarów. W biurze prezydyalnem policyi siedzą: major piechoty, rotmistrz huzarów i dwaj inni oficerowie. Wszystko przygotowane do ataku każdej chwili.

Lwów, 1 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj na powracającego z ślizgawki dyrektora gimnazyum IV, Kozła, napadła na ulicy gromada uczniów gimnazyalnych, obrzucając go obelgami. Dyr. Kozioł schronił się do bramy domu przy ul. Supińskiego.

Lwów, 1 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Dzisiejszy „Dziennik polski" w artykule wstępnym odwołuje swe nikczemne oszczerstwa, rzucone na młodzież, i oświadcza, że to, co pisał o agentach-prowokatorach, nie odnosi się do młodzieży technickiej, ani uniwersyteckiej, lecz do pruskich i rosyjskich agentów-prowokatorów, kręcących się po mieście. Jest to naturalnie tylko wykręt ze strony spoliczkowanego Ostaszewskiego, który istotnie rzucił oszczerstwo na demonstrantów, albowiem żaden agent-prowokator po mieście się nie kręci; gdyby istniał taki agent-prowokator, to z pewnością nie chowanoby go pod korcem, lecz pokazanoby go światu.

Wybory do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 1 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Dalszy ciąg przedwyborczego zgromadzenia ludowego, zwołanego przez partyę socyalno-demokratyczną, odbędzie się w poniedziałek 3 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Towarzystwa pedagogicznego, ul. Zimorowicza 17.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 lutego. (Tel. „Naprzodu"). Podczas gdy cała policya strzeże konsulatów, są dobre czasy dla złodziei i morderców, którzy uciekają sobie najspokojniej z rąk sprawiedliwości. Przed trzema tygodniami popełniono morderstwo na Wulce, którego rzekomym świadkiem miała być narzeczona zamordowanego Marya Stadnicka. Sędzia śledczy oddał ją pod dozór policyjny i polecił ajentom policyjnym, aby mieli ją na oku i zbadali, z kim ona się styka. Stadnicka, korzystając z tego, że ajenci policyjni strzegli konsulatu rosyjskiego zbiegła ze Lwowa i znikła bez śladu, mimo że niby była pod „dozorem policyjnym".

Sędzia śledczy dr. Wasung żalił się przed nadkomisarzem policyi Kreinerem na takie niewypełnienie poleceń sądowych ze strony policyi i oświadczył, że obecnie skutkiem ucieczki Studnickiej absolutnie nie będzie można wykryć mordercy.

Lwów, 1 lutego. Komisya artystyczna odbyła wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Małachowskiego posiedzenie. Na tem posiedzeniu zapadł szereg uchwał, zdążających do zmiany repertuaru operetkowego, jako też co do reorganizacyi finansowego prowadzenia teatru.

Lwów, 1 lutego. Młodzież politechniczna w sposób uroczysty obchodziła 25-letni jubileusz prof. Bogdana Maryniaka. Gdy dziś rano wszedł profesor Maryniak do sali konstrukcyjnej, przywitali go wszyscy słuchacze budowy maszyn gromkimi okłaskami. Imieniem słuchaczów przemówił następnie słuchacz politechniki Edward Kostecki, który w krótkiej mowie złożył hołd zasłużony pracy profesora. Następnie profesor Maryniak podziękował wzruszony w serdecznych słowach. O godzinie 11-tej rano w auli politechniki odbyło się wręczenie jubilatowi adresu od Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki.

Lwów, 1 lutego. Mozes Steinfeld, zamieszkały przy ulicy Szpitalnej l. 19, oblał się wczoraj wieczorem naftą i podpalił. Dziś rano otwarto przemocą drzwi jego mieszkania i znaleziono w niem zwłoki Steinfelda napół zwęglone.

Kronika prowincyonalna.

Sambor, 1 lutego. Burmistrzem m. Sambora w miejsce Budzynowskiego, wybrano Józefa Steuermana.

Drohobycz, 1 lutego. Tutejsza rada gminna uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu znaczną większością głosów emeryturę znanemu korupcyoniście, byłemu burmistrzowi Ochrymowiczowi, posłowi na sejm, w kwocie 1200 K. Uchwalono również budowę gmachu na pomieszczenie starostwa.

Komisya budżetowa.

(Szkoły wyższe).

Wiedeń, 1 lutego. Referent tytułu „Szkoły wyższe" dr. Starzyński omawia potrzeby szkół wyższych, podnosi reformy, przeprowadzone na tem polu, następnie omawia sprawę uregulowania tytułu płac personalu nauczycielskiego. Referent wskazuje na konieczność wykonania szeregu nowych budowli dla szkół wyższych.

Następnie sprawozdawca stawia cały szereg wniosków i rezolucyj, odnoszących się do szkół wyższych.

Poseł D'Elvert wyraża przekonanie, że istnienie czeskiej politechniki w Bernie jes nielegalnem i wskazuje na to, że z brzmienia § 12 ust. zasad. wynika, iż ustawodawstwo w sprawie technik, a więc i w spra-

wie ich zakładania, należy do sejmów. Mówca jest za skreśleniem kredytu przeznaczonego na politechnikę w Bernie. Następnie występuje przeciw żądaniu Czechów w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie. Uniwersytet taki może być założony tylko w porozumieniu obu narodowości.

Poseł dr. Stransky polemizuje z posłem D'Elvertem i wskazuje na to, że Berno jest centrum całego życia duchowego i kulturnego narodu czeskiego na Morawach.

Mówca porównuje ilość szkół niemieckich z czeskiemi i uskarża się na pokrzywdzenie Czechów. Założenie czeskiego uniwersytetu na Morawach leży także w interesie uniwersytetu czeskiego w Pradze. Wkońcu stawia mówca rezolucyę, dotyczącą rozszerzenia politechniki w Bernie.

Poseł Marchet oświadcza, że założenie uniwersytetu czeskiego na Morawach może przyjść do skutku tylko w drodze porozumienia obu narodów.

Poseł Herold polemizuje z posłem d'Elvertem. Także stronnictwo mówcy życzy sobie porozumienia z Niemcam. Mówca występuje przeciwko żądaniu skreślenia pozycyi, przeznaczonej dla politechniki w Bernie.

Następnie zabrał głos minister oświaty dr. Hartel, który podnosi, że nie ulega wątpliwości, iż liczba uniwersytetów w Austryi nie odpowiada faktycznym potrzebom.

Rząd uznaje uzasadnione życzenia reprezentantów Moraw w sprawie założenia tamże nowych szkół wyższych. Ze względu na dawniejsze i ostatnie doświadczenia rząd rozważa myśl założenia dwóch osobnych uniwersytetów na Morawach i zajmuje się przygotowaniami. Przytem rząd jest zdania, że założenie uniwersytetów na Morawach z obu stron będzie przyjęte jako owoc pokojowego porozumienia obu narodów.

Dalej odpowiada minister na szereg życzeń i żądań, poruszonych w dyskusyi, następnie omawia sprawę rygorozów medycznych i broni nowych przepisów rygorozalnych.

Wkońcu prosi o przyjęcie pozycyi budżetu przeznaczonej na utrzymanic czeskiej politechniki w Bernie.

Poseł Romańczuk podnosi krzywdy wyrządzane Rusinom na polu szkolnictwa i omawia sprawę uniwersytetu ruskiego we Lwowie.

Przemawiali jeszcze pos.: Pergelt, Forzt i Schalk, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne dzisiaj.

Wiedeń, 1 lutego. Komisya budżetowa prowadzi w dalszym ciągu dyskusyę nad etatem „szkoły wyższe". Przemawia poseł Kurz.

Bora.

Tryest, 1 lutego. Od nocy sroży się tu nadzwyczajny bora. Komunikacya zupełnie przerwana. Okręty, które miały dziś port opuścić, musiano zatrzymać. Także wstrzymano wszelkie roboty ładunkowe w porcie z powodu szalejącego orkanu, który sięga aż do Lussinu. W południowej Dalmacyi sroży się gwałtowny sirocco.

Parlament angielski.

Londyn, 1 lutego. Izba gmin przyjęła 159 głosami przeciw 56 dodatkowy kredyt, którego zażądał urząd wojenny.

Śmierć pod śniegiem.

Jokohama, 1 lutego. Oddział żołuierzy, maszerujący w okolicy Aomori, został zaskoczony przez zawieję śnieżną. Żołnierze zginęli wszyscy zasypani przez śnieg.

Sprawy chińskie.

Berlin, 1 lutego. Biuro Wolffa donosi z Pekinu z daty wczorajszej. Rząd chiński zapłacił pierwszą ratę odszkodowania wojennego w wysokości 1.820.000 taelów.

Londyn, 1 lutego. „Times" donosi z Pekinu: Anglia i Japonia protestują energicznie przeciwko naruszeniu ich praw traktatowych przez to, że rosyjsko-chińskiemu bankowi dla prowincyi Mandżuryi udzielono przywilejów, sprzeciwiających się interesom mocarstw angielskiego i japońskiego.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1-go lutego. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł. kredyt. 675·—. Akcye węg. 687·—. Akcye Anglobanku 265·50. Akcye Unionbanku 557 —. Akcye Länderbanku 422 50. Akcye Bankvereinu 457·—. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 677·—. Akcye Kol. połud. 76·75. Akcye N. Tramw. lit. A. 286·—. Akcye N. Tramw. lit. B. 282·—. Akcye Kol. Elbethal 456·—. Akcye Kol. półn. —·—. Akcye Kol. Czerniow. 571·— Akcye Alpiny 384·—. Akcye Rima Muranyi 492·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1465·— Akcye fabryki bron. 314·—. Akcye tureckie tytoniowe 295·—. Oblig. węg. indemniz. 95 60. Renta majowa 101·05. Austr. renta kor. 98·—. Węg. renta kor. 96 75. Listy Tow kred. ziem. 93 30 4% Listy Banku kraj. 93·—. 4½% Listy Banku kraj. 100·—. 4% Listy Banku hip. 91·75. 4½% Listy Banku hip. 98·—. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·90. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 95·25. 4% Pożyczka m. Lwowa 89·—. Losy tureckie 107·25. Marki 117·15. Ruble 253·—.

Po zamknięciu: Kredyty 676. węg. kredyty 693.

Usposobienie po chwiejnej tendencyi silne z powodu lokalnych zamówień.

Wiedeń 1go lutego. Cukier (usposobienie silne) 18·45. Spirytus 34·—. Nafta (bez zmiany).

Wiedeń 1-go lutego. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·75 do 9·76. Pszenica na maj-czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na maj-czerw. 8·16 do 8·17. Żyto na czerw.-lipiec —·—. Żyto na lipiec-sierp. —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·75 do 5·76. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·76 do 7·78. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na kwiecień-maj 12 50 do 12 60.

Kukurydza silnie, reszta słabo. Mróz i śnieg.

Budapeszt 1 lutego **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 58 do 9 59. Pszenica na październik 8·41 do 8 42 Żyto na kwiecień 8·02 do 8 03. Żyto na październik 7 08 do 7·09. Owies na kwiecień 7 48 do 7·49. Owies na październik 6·34 do 6·36. Kukurydza na maj 5·45 do 5·46. Kukurydza na lipiec 5·45 do 5·46. Rzepak na sierpień 12 20 do 12 30

Oferty mierne, chęć kupna słaba, tendencya słaba, śnieg pada.

SKŁADKI.

Składki na fundusz codziennego „Naprzodu": D G. 20·— K, Bochnia 4·—, Z wdzięczności 2·—, Dr. Mar. 40·—, J. Z 2·—, J. Z. 0·20, Zecerzy przy „Naprzodzie" 4·20, Pracujący w drukarni Fischera 2·80, Robotnicy z Przemyśla 2·—, Stow· robotników szewskich we Lwowie 12·—, Z odczytu 92·—, Robotnicy w Ottynii 20·—. Razem 201·20 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. robotnicze „Siła" w Nowym Sączu urządza we wtorek 4 b. m. uroczysty wieczór dla uczczenia pamięci powstańców z r. 1863 i powieszonych w Warszawie 4 członków „Proletaryatu" w r. 1886. Wieczorek odbędzie się w lokalu „Siły". Początek o godz. 8 wieczór.

Baczność robotnicy w Przemyślu! W niedzielę 2 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła" staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza festyn ludowy z koncertem, przedstawieniem teatralnem i loteryą szczęścia. Wstęp 10 ct. (20 hal.) Bilet ważny na cały czas festynu.

Przemyśl. W niedzielę 2 lutego w salach Kasyna kupieckiego, przy ul. Dworskiego, zabawa Stow. zawodowego handlowców.

W niedzielę 2 lutego Festyn ludowy w sali „Sokoła", staraniem Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza

W sobotę 8 lutego zabawa tańcująca robotników kolejowych, w lokalu stacyi płatniczej, przy ul. Czarneckiego 11.

W sobotę 8 lutego Wielka zabawa z tombolą w lokalu Stowarzyszeń robotniczych, staraniem Stow. zawodowego rob. budowlanych.

Lwów. „Zgoda", stowarzyszenie brat. pom. kuchmistrzów we Lwowie, urządza na dochód funduszu wdowiego dnia 5 lutego b. r. wieczorek z tańcami przy muzyce 24 p. p. w salach stow. ręk. „Gwiazda". Wstęp za okazaniem zaproszenia dla pań 1 K, dla panów 3 K. Zaproszenia oraz bilety nabywać można w sekretaryacie Stow. przy ul. Sykstuskiej 37, parter.

Konferencya wszystkich starszych Kas brackich i delegatów przymusowej korporacyi górniczej z Ostrawskiej części rewiru odbędzie się w niedzielę 23 lutego w gospodzie p. Goldfingera w Polskiej Ostrawie. Porządek obrad: 1. Dokończenie dyskusyi nad organizacyą. 2. Wybór komitetu wykonawczego. 3. Fundusz strejkowy. 4. Wnioski. Początek obrad o godzinie 9 rano. Ponieważ obrady potrwają cały dzień, więc uprasza się Szanownych Towarzyszów, aby się na to przygotowali.

Cieszyn. Polityczne stowarzyszenie „Równość" w Cieszynie odbędzie 16 lutego walne zgromadzenie w lokalu Lubojatzkiego na Saskiej kępie.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Z Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4. Na ostatniem posiedzeniu przyjął wydział trzynastu nowych członków wspierających, zjednanych w Zakopanem i zamianował lekarzem Przytuliska p. dra Zygmunta Wąsowicza.

Na rzecz Przytuliska uczestników powstania z r. 1863/4 wpłynęły od dnia 14 do 29 stycznia b. r. następujące dary: Administracya „Czasu" 5 K, p. Stefan Piech 10 K, Administracya „Nowej Reformy" 36 K 67 h, p. Erazm Jerzmanowski 200 K, Zebrane podczas nabożeństwa w Przytulisku 39 K 40 h, Rada powiatowa w Tłumaczu 40 K. Dr. Leonard Tarnawski 32 K i p. Kazimierz Zieliński, optyk w Krakowie, ofiarował 7 par okularów przepisanych przez lekarza dla weteranów. Nadto wpłynęło do kopert zebrane przez p. Pyzikowskiego w Zakopanem do Nr. 81 2 K, do Nr. 82 20 K, do Nr. 83 20 K, do Nr. 84 4 K, do Nr. 85 5 K.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412